

Kryminalne „Miasto Poezji”

Rozmowa z pisarzem Marcinem Wrońskim, autorem m.in. kryminałów retro z cyklu „Komisarz Maciejewski” ukazujących lubelską rzeczywistość barwnego dwudziestolecia międzywojennego i mniej barwnych, ale obfitujących w wątki kryminalne lat okupacyjnych.

Jak wyglądało dzisiejsze spotkanie pt. „Poetyckie kryminały”? Co wspólnego mają kryminał i poezja?

Tym razem, zupełnie inaczej niż zwykle, nie był to wywiad z pisarzem i pytania od publiczności. Poprowadziłem wykład o poezji i poetach w cyklu o komisarzu Maciejewskim. Opowiadałem więc o Łobodowskim i Czechowiczu, pokazując czym różnią się od nich moi bohaterowie, których pierwowzorami byli właśnie ci dwaj poeci. Różnice są przede wszystkim takie, że Czechowicz zginął, a mój bohater Trąbicz żyje dalej jeszcze podczas okupacji – to próba pokazania, co byłoby dalej z Czechowiczem, gdyby przeżył. W układaniu tych postaci interesują mnie smaczki redaktorskie, np. porównanie fikcyjnej pierwszej wersji wiersza Łobodowskiego „Przyzwoitemu człowiekowi” z wersją oficjalną, która ukazała się w jego tomiku dwa lata później.

Tak też jest w przypadku Czechowicza – o czym była mowa na poniedziałkowym spotkaniu promującym „Utwory dramatyczne” Józefa Czechowicza – jego wiersze mają bardzo wiele wersji i aby je zestawić potrzebna jest żmudna, mrówcza praca.

I wiedząc o tym, że jest to zbyt trudne (istnieją liczne wersje drukowane w czasopiśmie, a nie zachowało się wiele rękopisów), nawet nie próbowałem, a zająłem się Łobodowskim. Wersja jego wiersza zamieszczona w mojej książce, pochodząca z 1930 roku jest inna, trochę gorsza, niż ta, która została opublikowana w tomie.

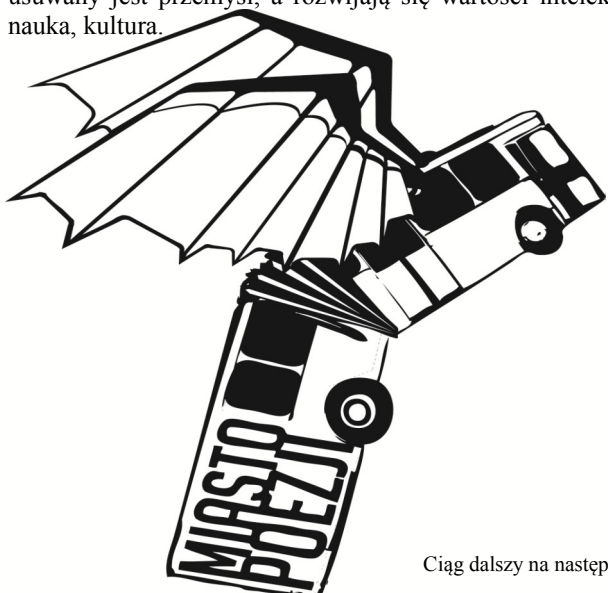
To spotkanie było więc dla mnie samego ciekawą próbą. Pozbierałam wszystkie wątki poetyckie rozsiane w moich książkach i, ku mojemu zaskoczeniu, okazało się, że jest ich znacznie więcej niż sądziłem. Oczywiście to drobne wstawki, a nie książki o lubelskiej bohemie artystycznej, ale jeśli patrzeć na trzy tomy o Zydze Maciejewskim, to można pokusić się o twierdzenie, że nie byłam na „Mieście Poezji” kwiatkiem do kozucha. Poza tym, opowiadałem również jak współcześni poeci biorą się za pisanie kryminału – mam na myśli niecodzienną antologię, gdzie m.in. Leśmian, Szymborska, Sendecy i Świetlicki opublikowali swoje wiersze inspirowane wątkami kryminalnymi. Książka jest poświęcona Chandler'owi. Jeśli wierzyć plotkom – niektórzy poeci obrazili się, ponieważ mimo że wysłali wiersze, nie zostały one opublikowane. To dowodzi, jak duże zainteresowanie wśród twórców wzbudza taki temat.

Podobne zainteresowanie wykazywali poeci dwudziestolecia?

Dwudziestolecie międzywojenne to epoka, w której kryminał to była literatura klasy B, a może nawet C. Ale taki arcy poeta jak Leśmian bardzo się nim interesował, nawet wymyślił fabułę jednego kryminału. Była to historia hrabiego, który podczas polowania oszpecił sobie twarz. Wierny lokaj oddał mu skórę z własnego poślada, by ten mógł zrobić przeszczep. Kiedy między lokajem a hrabią doszło do kłótni o kobietę, lokaj szantażował pana, że jeśli ten nie przystanie na jego warunki, powie damie, że zawsze całując hrabiego całuje tyłek jego służącego! Leśmian był z tego konceptu podobno bardzo zadowolony.

Czy wtedy mógłby zdarzyć się taki festiwal jak „Miasto Poezji”?

Czechowicz planował takie wydarzenie jak „Najazd awangardy na Warszawę”, można to uznać za ówczesne „Miasto Poezji”, ponieważ polegało na udziale wielu poetów w jednej imprezie. Krąg artystów związanych z poetą jeździł trochę z poezją po miasteczkach Lubelszczyzny. Ale takie zbiorowe wydarzenia organizowali też Skamandryci. W Lublinie nie było wtedy instytucji, która by się tym zajęła. Punkt wyjścia do myślenia o mieście był bardziej prozaiczny – fabryki, przemysł, miejsca pracy. Ludzie potrzebowali pieniędzy do przeżycia, a dopiero naddatek tych pieniędzy mogliby przeznaczyć na kulturę. Dziś jest odwrotnie, usuwany jest przemysł, a rozwijają się wartości intelektualne – nauka, kultura.



Kryminalne „Miasto Poezji”

Rozmowy z Marcinem Wrońskim c.d.

Jak ocenia Pan nasze, współczesne „Miasto Poezji”?

Lubelski festiwal z racji ilości wydarzeń, modułów, uczestniczących w nim twórców, przypomina bardziej kooperację niż jednolitą organizację. Ma oczywiście swoje plusy i minusy. Można by się zastanawiać, na przykład, dlaczego ci, a nie inni poeci zostali na niego zaproszeni. Ale z drugiej strony wiadomo, że nie można zaprosić wszystkich poetów, którzy istnieją w Polsce lub na świecie. Druga sprawa to ranga imprez odbywających się przez cały tydzień – jedne są lepsze, a inne gorsze. Ja oczywiście nie mam zamiaru ich wartościować, bo żeby to zrobić, musiałbym je wszystkie zobaczyć. Ale różny poziom wydarzeń bierze się stąd, że poezja jest czymś, co odbywa się we własnym gronie – ma mało odbiorców. Poeta jest bardzo specyficznym twórcą – dopóki nie dostanie jakiejś bardzo ważnej nagrody, to poetą jest dla przyjemności. Dlatego też „Miasto Poezji” to impreza zrobiona przez poetów dla poetów i znajomych, niestety niewielu ludzi z zewnątrz bierze w niej udział, ale fajnie, że przynajmniej usłyszą o niej i poezji. Próby wyjścia poetów w przestrzeń publiczną są z góry skazane na porażkę, ale dobrze, że w ogóle są.

Gdyby każdy tak myślał – w Lublinie nic by się nie działo.

Chodzi mi o porażkę rozumianą w ten sposób: nie stanie się tak, że nawet połowa osób, które są świadkami wydarzenia, nagle zacznie czytać poezję.

Ale tu chodzi o pokazanie ludziom, że poeci istnieją, tworzą i mają się dobrze. O udowodnienie, że Lublin, mimo iż często tak niesprawiedliwie oceniany – nie jest miastem, w którym nic się nie dzieje.

Jak powiedział stary Szlangbaum – nieważne żeby zarobić, ale żeby był ruch w interesie. I ja takie działania oceniam bardzo pozytywnie – właśnie jako ruch w interesie. Uważam również, że Lublin, wbrew pozorom, oferuje wiele w dziedzinie kultury. „Miasto Poezji” ma taką wartość, że daje możliwość spotkania poetom, którzy bardzo często się wcześniej nie znali osobiście. Teraz przez cały tydzień mają preteksty do spotkań. Rozmawiałem dziś z Romanem Maciejewskim-Vargą, który po 30 latach znów odwiedził Lublin. Był zachwycony, nie tylko zmianami, jakie zaszły w mieście, ale też samym festiwalem i możliwością spotkania poetów, których nigdy wcześniej nie miał okazji poznać. Trzeba koniecznie podkreślać tę czysto integracyjną wartość „Miasta Poezji”. Poeci, których wiersze drukują małe, często niszowe wydawnictwa, są znani jedynie lokalnie, a ktoś kto u nas jest znany, doceniany i nagradzany – w Szczecinie może być jedynie pustym nazwiskiem. Dzięki lubelskiemu festiwalowi, który, o ile mi wiadomo, jest największą polską imprezą tego rodzaju, piszący mają okazję nie tylko się poznać, ale także dowiedzieć czegoś o samej poezji.

Po co jest poezja?

Służy do badania granic poznania – osobistego, subiektywnego. W gruncie rzeczy cała dobra poezja liryczna polega na tym, by mówić o tym samym na różne sposoby, po swojemu. Niektórzy robią to na tyle interesująco i odkrywczą, że naprawdę mówią coś, co nie zostało powiedziane przed nimi.

Rozmawiała Katarzyna Krzywicka

Kino Poezji

X Muza o siostrach

„Miasto Poezji” nie ogranicza się jedynie do spotkań stricte poetyckich – daje możliwość poobcowania także z najmłodszą, X Muzą. Miejscem czterech spotkań z filmem (oczywiście, tematycznie związanych z poezją) jest Dzielnicowy Dom Kultury SM „Czechów” mieszczący się na Kiepur 5a.

Pierwszą projekcję utworów (niektóre produkcje można określić tym mianem) inspirowanych poezją mamy za sobą. Ci, którzy zjawili się w DDK w poniedziałek, mieli okazję zobaczyć 2 filmy prezentujące sylwetkę Julii Hartwig: „Ułamki codzienności” Elżbiety Rottermund oraz „Julię Hartwig” Adama W. Kulika (warto dodać, że program przewidywał spotkanie z reżyserem po projekcji, ale to wydarzenie niestety już za nami i niech żałują ci, którzy świadomie je opuścili). Pierwszy dokument, podzielony na sześć części, z których każda rozpoczynała się fragmentem prozy z książki „Zawsze powroty”, stanowi swoistą podróż przez życie poetki. Kolejne fragmenty poświęcone są przeszłości, miłości, podróży, przemijaniu, naturze, procesowi twórczemu oraz relacjom poetka-młode pokolenie. W drugim filmie Julia Hartwig opowiadała o swojej młodości w przedwojennym Lublinie, o osobach jej najbliższych: bracie, mężu, o poezji i inspiracjach.

Dziś na Kiepur 5a o godzinie 18.00 odbędzie się drugi pokaz z cyklu. Zaprezentowana zostanie „Lady Caroline Lamb” z 1972 roku, wyreżyserowana przez Roberta Bolta. Film bazuje na historii bardzo głośnego romansu angielskiej arystokratki i pisarki z Lordem Byronem (TYM Byronem). W tytułową bohaterkę wcieliła się Sarah Miles, w Byrona - Richard Chamberlain. Zainteresowanych filmem kostiumowym, atmosferą skandalu, wizją XIX-wiecznej Anglii, sposobem przedstawienia najbardziej znanego (tej wersji będą się trzymała) poety romantyzmu europejskiego, zapraszam dziś na 18.00.

Sobotni blok filmowy poświęcony będzie Czesławowi Miłoszowi. Wyświetlone zostaną: „Czesława Miłósza historia literatury polskiej XX wieku” Ewy Pytki-Chylareckiej oraz „Dolina Issy” w reżyserii Tadeusza Konwickiego. W dokumencie Pytki-Chylareckiej poznamy subiektywny punkt widzenia noblisty, jego zapatrywanie się na periodyzację naszej narodowej literatury powstałej w minionym stuleciu. Po tym wykładzie będziemy mogli zapoznać się z Konwickiego odczytaniem „Dolina Issy” i dowiedzieć się dzięki temu, jak pisarz-reżyser odczytuje dzieła innego wybitnego twórcy.

Kino Poezji zamknie niedzielny pokaz „Hamleta” Franco Zeffirelliego. Myślę, że nie trzeba wspominać, że jest to adaptacja najsłynniejszego dramatu Williama Szekspira i że na pytanie „być albo nie być” odpowiedź jest tylko jedna.

Agnieszka Pikel

Trolejbusy to bambusy

Poetyckie Impro

Wielu marudzi, że podczas tegorocznej edycji „Miasta Poezji” nie ma każdego dnia koncertów, co było tradycją poprzedniej. W ich miejsce jest... różnorodność. Poza Mieszkaniem Poezji, które ze swojej natury zapewniają spektrum wyboru, można zdecydować się na Teatr Poezji, slam, Kino Poezji, ucztę hiszpańską czy pokaz improwizacji teatralnej w wykonaniu grupy NoPotatoes. To ostatnie wydarzenie było propozycją na wtorkowy wieczór. Impro jest formułą znaną lublinianom już bardzo dobrze – grupa pod przewodnictwem Przemysława Buksińskiego bawi widzów podczas regularnych występów w Cax Mafie i Teatrze im. H. Ch. Andersena. Dla niewtajemniczonych dodam krótko, że improwizacja teatralna polega na tworzeniu na żywo krótkich przedstawień. Mogą to być pantomimy, scenki dramatyczne, piosenki, filmy z lektorem – zależnie od reguł, jakie przewiduje dana gra. Ważnym elementem jest aktywny udział publiczności, która wpływa na kształt widowiska np. podając lokalizację scen, czy eliminując uczestników, jeśli gra ma charakter konkursu.

Członkowie grupy NoPotatoes zadbali o to, żeby poezja była motywem przewodnim wtorkowego pokazu. Starali się przemyślić do swoich występów jak najwięcej wątków związanych z tematyką festiwalu, dlatego w ich improwizacjach przewijały się nazwiska poetów (najchętniej lokalnych – Hartwig i Czechowicza) czy cytaty z wierszy. Sprawdzali też, na ile ich publiczność jest zaznajomiona z topografią „Miasta Poezji”, każąc podawać jako lokalizacje scen, miejsca związane z festiwalem.

Pojawiły się także gry w naturalny sposób łączące się z tą dziedziną twórczości: jedna z nich polegała na układaniu na żywo wiersza, który musiał zawierać określone słowa – abstrakcyjne połączenie w jednym tekście kielbasy, trolejbusu i bransolety okazało się możliwe i pozwoliło nawet na stworzenie erotyku. Inną formą o lirycznym rodowodzie była piosenka: powstał song o chłopcu posiadającym polifoniczne łokcie, który zrobił karierę, grając nimi na głowach członków swojej rodziny. Komizm absurdałnego tekstu potęgowały improwizowane równoległe nieme scenki. Nie zabrakło też gry z dialogiem, w którym jeden z rozmówców posługuje się cytatami z książek, otrzymanych od osób z publiczności. Poproszono oczywiście o udostępnienie wykonawcom tomików wierszy. Zwyczajem jest, że w finałowej grze improwizatorzy wmontowują w swoje wypowiedzi teksty pochodzące z losowo wybranych kartek, na których widzowie uprzednio wpisali tekst. We wtorkowym pokazie miały to być fragmenty zaczerpnięte z wierszy (do czego publiczność nie do końca się dostosowała).

Występ grupy NoPotatoes na festiwalu miał jak zwykle przede wszystkim wymiar ludyczny, ale udało się też przemyślić w nim poetyckie smaczki. To zespół, który potrafi tworzyć widowisko na poziomie, a nie spoziomowane, co w tym rodzaju twórczości stanowi wyzwanie – granica pomiędzy chwytliwym konceptem a żenującym żartem bywa bardzo cienka. Kombinat rozrywko-artystyczny jest natomiast dobrym sposobem, by przyciągnąć na wydarzenie bardzo szerokie i różnorodne grono odbiorców, których łączy chęć dobrej zabawy.

Kaśka Piwońska

Piotr Matywiecki

Laureat nagrody Kamień

„Kamień” to tytuł debiutanckiego tomu wierszy Józefa Czechowicza z 1927 roku, ale także nazwa nagrody, przyznawanej poetom co roku podczas „Miasta Poezji”. W tym roku jej laureatem został Piotr Matywiecki.

Odnaczenie ma dokładnie taki sam kształt jak pierwsza strona tomu lubelskiego poety, można powiedzieć, że jest jego kamiennym „reprintem”. Ważniejszy jest jednak prestiż wyróżnienia, a nie statuetka do postawienia na półce. „Kamień” przyznawany przez Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN” jest odznaczeniem ważnym, doceniającym wybitny dorobek literacki polskich poetów. Do tej pory jego zdobywcami byli Ryszard Krynicki, Julia Hartwig i Tomasz Różycki.

„Kamień” został uroczyście wręczony Matywieckiemu przez Tomasza Pietrasiewicza, dyrektora Ośrodka, wczoraj po południu. W Sali Czarnej zgromadziło się sporo osób, by być świadkiem tego wydarzenia. Ceremonia wręczenia nagrody nie trwała zbyt długo i po krótkim wprowadzeniu Pietrasiewicza głos zabrał sam poeta. Jako podziękowanie przeczytał wiersz „Liryka” oraz drugi utwór pozbawiony tytułu. Opowiedział też o swoich inspiracjach Czechowiczem oraz o osobie Jana Śpiewaka, męża Anny Kamińskiej.

O poecie wiele interesujących rzeczy powiedział Leszek Szaruga, także poeta. Zwrócił uwagę, że poezja Matywieckiego bardzo przypomina mowę kamienia – jest blisko ciszy i milczenia. Siła jego wierszy tkwi w tym, że mówią o życiu, opisują świat w wymiarze wartości, gdzie każde istnienie otrzyma swój głos. Jego utwory udowadniają, że sztuka jest jednocześnie czymś nieuchwytnym i ulotnym, ale też konkretnym.

Później laureat przeczytał kilkanaście swoich utworów potwierdzając tym, że w pełni zasługuje na odznaczenie. Przy okazji opowiedział kilka anegdotek, jak tę o utworze „Winda”, gdzie za inspirację posłużyła winda, której poeta od lat używa wjeżdżając codziennie do swojego mieszkania w kamienicy na piętrze. Ciekawa jest także geneza wiersza „Z trotuaru”, dedykowanego Ryszardowi Krynickiemu, który często za bohatera swoich wierszy wybiera małego, wspinającego się pod górę ślimaczka. Matywiecki przeczytał także kilka wierszy do tej pory nie opublikowanych, mających ukazać się w tomie wydanym w przyszłym roku. Zasługują na szczególną uwagę, ponieważ niektóre z nich odnoszą się do biografii poety i jego żydowskich korzeni. Jego koleje losu mają zresztą duży wpływ na twórczość – Matywiecki opowiedział o planie napisania książki związanej z historią Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie przez wiele lat był bibliotekarzem.

Podczas spotkania zaprezentowano niespodziankę – stronę internetową w Leksykone Teatru NN poświęconą poecie. Można znaleźć tam nie tylko fakty biograficzne o literacie, ale także informacje o twórczości, recenzje, czy skany okładek jego publikacji.

Wioleta Rybak

Piotr Matywiecki – ur. 1943r., poeta, eseista, krytyk literacki, autor kilkunastu tomów poetyckich i zbiorów esejów.

Warto się wybrać

Subiektywne Doradztwo Festiwalowe

Terytorium poezji – Deptak (codziennie)

W dzieciństwie lubiłeś chować się do szafy? Masz okazję przypomnieć sobie, jak to było! Szafa Poezji to nie tylko odświeżanie wspomnień, to przede wszystkim ciekawy sposób na zainteresowanie poezją i festiwalem przypadkowych przechodniów. Wiersze czytane w tak niewielkim pomieszczeniu to możliwość wyciszenia się i oderwania choć na moment od rutyny dnia. Wizyta polecana szczególnie zabieganym i zapracowanym – dzięki chwili spędzonej w szafie na nowo będą mogli odkryć czar słów.

Terytorium Poezji to nie tylko Szafa, to również instalacje, happeningi i Stół Poezji – miejsce, gdzie można dosiąść się do poety i z nim porozmawiać. Warto wybrać się tam choć na chwilę, by przekonać się o tym, że poezja to nie tylko zakurzone półki, ale przede wszystkim wielka wyobraźnia i dobre pomysły.

W tegorocznym programie festiwalu cały blok zdarzeń poświęcono Julii Hartwig, lubliniance z urodzenia, której twórczość co roku silnie akcentowana jest podczas „Miasta Poezji”

Jeśli chcemy więc, by dzień upłynął nam pod znakiem tej poetki – nic prostszego!

W programie znajdziemy dwa ciekawe wydarzenia dotyczące jej twórczości.

Już o **14.30** spod Bramy Grodzkiej wyrusza Spacer „Śladami Julii Hartwig”, którego uczestnicy będą mieli możliwość zapoznania się z ważnymi miejscami związanymi z poetką i całą rodziną Hartwigów.

Natomiast o 17.00 w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN”, Sala Czarna, ul. Grodzka 21 odbędzie się spotkanie „**O poezji Julii Hartwig**”. Udział w nim wezmą: **Piotr Matywiecki, ks. Alfred Wierzbicki, Leszek Szaruga**.

Spotkanie w Sali Czarnej to szansa wysłuchania, co o wybitnej poetce i jej twórczości mówią inni znani poeci. To także okazja do spotkania dwójki laureatów Nagrody Kamień – tegoroczniego wyróżnionego Piotra Matywieckiego i uhonorowanej w 20-09 roku Julii Hartwig. Mimo że sama poetka nie będzie obecna na wydarzeniu, jej poezja choć w pewnym stopniu zrekompenzuje tę nieobecność.

Mieszkanie poezji z Jackiem Bieleńskim – 21.30 „Scena Opium”, ul. Langiewicza 10

Jacek Bieleński to poeta, tekściarz i muzyk jednocześnie. Otwarty na słuchaczy, nastawiony na interakcje z publicznością, barwny, ciekawy, zaskakujący. Spotkanie z nim, nazwane mieszkaniem poezji to idealna okazja do zapoznania się z jego interesującą twórczością.

Mieszkania poezji – tych w planie codziennie jest wiele, toteż i różnorodność jest w tym przypadku ogromna. Niektóre z wydarzeń organizowane są w mieszkaniach prywatnych, inne w lubelskich klubach i miejscach publicznych. Mieszkania dają szansę przeżycia w kameralnej przestrzeni spotkania z poetami, lub zapoznania się z ulubionymi twórcami znajomych.

Dzisiejsze mieszkania to gratka zarówno dla fanów twórczości Brodskiego, jak i tych ciekawych spotkaniach z Wojciechem Wenclem. Ci, którzy lubią niespodzianki, być może skuszą się na jedno z tajemniczo nazwanych wydarzeń: „Poezja przez okno”, lub „Poezja bezdomna”. Jest w czym wybierać!

Powyższe zestawienie jest rzecz jasna tylko propozycją – wydarzeń festiwalowych jest tak wiele, że nie sposób je wszystkie opisać. Dociekliwych odsyłamy na stronę festiwalu – miastopoezji.pl gdzie znajduje się pełny program.

Kaśka Plebańczyk

Konkurs 5ściana

Z nagrodami

Zasady konkursu: codziennie na naszych stronach zamieścimy zagadkę, rebus, lub inne zadanie do rozwikłania. Rozwiązaniem kolejnych zagadek będą pojedyncze literki, które ułożą się w hasło konkursowe. Po złożeniu całego hasła należy napisać kilka słów na temat naszego hasła i wysłać je na adres mailowy redakcji.

Zadanie na dziś:

Co roku podczas „Miasta Poezji” przyznawana jest nagroda za wybitny dorobek poetycki. Znasz nazwę nagrody? Pierwsza litera nazwy to kolejna, trzecia już litera w naszym konkursie.

Życzymy powodzenia

* we wczorajszym zadaniu konkursowym pojawiła się literówka. Chodziło oczywiście o kategorię „książka roku”, w której to kategorii Bohdan Zadura otrzymał nagrodę za „Nocne życie”.

Redakcja: Katarzyna Krzywicka, Agnieszka Piktel, Kaśka Piwońska, Kaśka Plebańczyk, Wioleta Rybak

Grafika: Florentyna Nastaj

Skład: Agnieszka Piktel

Adres redakcji: 5Ściana, Zakład Teatrolologii UMCS, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5, 20-031 Lublin, e-mail: 5sciana@wp.pl
www.teatrolologia-umcs.blogspot.com

Zapraszamy do współpracy!